Jeździec i Hodowca

Tygodnik Ilustrowany

Rok IX. Warszawa, 9 kwietnia 1930 r. Nr. 15



STAVROPOL og. gn. ur. w 1918 r. w Anglji (Spearmint—Serenada po Saltpetre), państwowy reproduktor, ojciec Oaksistki Harmonji. Stanowi w sezonie kopulacyjnym 1930 r. po 50 zł. w Łopusznie (pow. kielecki) p. Zbigniewa Dobieckiego. W roku ub. potomstwo jego wygrało 135.270 zł.

W sprawie urządzeń toru wyścigowego na Służewcu.

Czytelnikom naszym, śledzącym uprzednie numery pisma, wiadomem jest, że na wiosnę roku 1929 odbyły się w Ministerstwie Rolnictwa dwa zebrania, dotyczące terminu przeniesienia wyścigów na Służewiec.

W zebraniach tych brali udział z jednej strony przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa i Spraw Wojskowych, oraz Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, z drugiej zaś przedstawiciele Ministerstwa Robót Publicznych i Magistratu m. st. Warszawy. Wynikiem tych zebran było porozumienie, mocą którego zapewniono Towarzystwu możność korzystania z obecnego toru na Polu Mokotowskiem, aż do zakończenia sezonu wyścigowego w roku 1932. Termin ten jednak był uzależniony od pomocy finansowej, jaką Towarzystwo miało w okresie 1930 — 1932 otrzymać zarówno od Rządu, jak i Magistratu, no i oczywiście od doprowadzenia w tymże terminie przez Magistrat arterji komunikacyjnej na Służewiec do należytego stanu.

Jednak powszechny kryzys finansowy, który stopniowo coraz silniej odczuwać się dawał, podciął wszelkie nadzieje Towarzystwa na możność wykończenia niezbędnych robót do roku 1932. Pomoc finansowa Rządu i Magistratu na rok 1930 zawiodła zupełnie, a na następne lata przedstawia się problematycznie. Uzyskanie prywatnego kredytu w dostatecznej wysokości, wobec stanu rynku pieniężnego i stopy procentowej jest narazie nie do pomyślenia. Równocześnie chodzą pogłoski, że warunek sine qua non otwarcia toru Służewieckiego, t. j. przebudowa ulicy Puławskiej i doprowadzenie arterji komunikacyjnych na nowy tor, ma uledz zwłoce do niewiadomego terminu. Reasumując powyższe, Władze Towarzystwa, aczkolwiek zasadniczo nie tracą nadziei, że Rząd i Magistrat przyjdą sprawie Służewca z pomocą, na najbliższą przyszłość oprzeć się muszą na własnych siłach, dążąc do jaknajmniejszego zadłużenia się na cele budowy, co jednakże możliwe jest tylko przy dalszym odroczeniu terminu przenosin. O odroczenie to Towarzystwo musi dziś zabiegać przedewszystkiem.

Wszelkie więc wiadomości, pochodzące z niemiarodajnych źródeł (np. o przeniesieniu wyścigów już w roku bieżącym), ukazujące się od czasu do czasu w różnych pismach, traktować należy poprostu jako „kaczki dziennikarskie".

Z przytoczonego niżej wykazu kolejnych robót, jakie muszą być przeprowadzone ,aby tor i jego urządzenia odpowiadały nowoczesnym wymaganiom, nawet laik nabierze przekonania, że oddanie toru Służewieckiego w tak krótkim czasie jest **technicznie** niewykonalne, nie mówiąc już o finansowej stronie zagadnienia. A więc: ogrodzenie, roboty niwelacyjne i nasypy pod tory i budynki, wyrównanie gleby na bieżniach, zasiew traw (conajmniej trzy lata bez użytkowania dla osiągnięcia należytego zadarnienia), tunele pod torami, odwodnienie, kanalizacja i wodociągi, regulacja znajdujących się na terenie Służewca, rzeczki i stawów, drogi wewnątrz terenu wyścigów, oraz elektryfikacja. Większości tych robót, ani pieniądz, ani ręka ludzka przyspieszyć nie mogą, towarzyszą im bowiem procesy naturalne, wymagające dłuższego czasu, jak osiadanie gruntu, rozrost traw i t. p. Podkreślić należy, że wszystko musi być wykonane, tak solidnie, aby wykluczyć ewentualność jakichkolwiek znaczniejszych poprawek i przeróbek po otwarciu toru, gdyż czas trwania sezonów wyścigowych w Warszawie wyczerpuje całkowicie okres, w którym można w naszym klimacie prowadzić jakiekolwiek roboty ziemne.

Większość robót ziemnych jest już wykonana i w każdym razie spodziewać się należy, że finanse Towarzystwa zezwolą, na definitywne ich wykończenie najdalej w roku 1931, jak również na wzniesienie w tym czasie stacji pomp i wieży ciśnień.

Pozostałyby inwestycje najkosztowniejsze — budowle t. j. pomieszczenia dla ludzi i koni, trybuny na poszczególnych miejscach, kasy totalizatora, budynki gospodarcze, park automobilowy i cały szereg technicznych urządzeń.

Bez względu na to, czy nowy tor będzie otwarty w roku 1933, czy później, Towarzystwo stoi wobec konieczności bezzwłocznego szczegółowego przygotowania planów dla drugiej serji robót t. j. budowlanych, i to zarówno planów poszczególnych budynków, jak i ich rozmieszczenia. Z tego powodu Towarzystwo delegowało Prezesa Alberta hr. Wielopolskiego, wraz z inż. arch. Zygmuntem Zyberk-Platerem do Niemiec i Francji, gdzie w ostatnich czasach przerobiono, lub wzniesiono na nowo cały szereg budowli i urządzeń, związanych z wyścigami. Zapoznanie się dokładne z temi inwestycjami ze strony techniczno-wyścigowej, techniczno-budowlanej i estetycznej, a także zbadanie, w jakim stopniu zdały one egzamin należytego obsługiwania nowoczesnego aparatu wyścigowego, niewątpliwie zezwoli na wyciągnięcie wniosków pierwszorzędnej wagi i wybitnie przyczyni się do postawienia urządzeń Służewieckich na należytym poziomie.

W mniemaniu, że Czytelników naszych zainteresują wyniki dokonanych badań, zwróciliśmy się do delegacji Towarzystwa z prośbą o podzielenie się z nami uzyskanemi wrażeniami. Wrażenia te poniżej zamieszczamy.

Z torów paryskich na szczególniejszą uwagę zasługuje Tremblay, jest to bowiem zespół niezbyt duży, lecz względnie niedawno założony. Nieco dalsza odległość od Paryża, za parkiem i torem Vincennes, czyni go całkowicie zależnym od komunikacji szosowej. Osiągnięto tam znaczne wykorzystanie terenu, przyczem dojazdy, parkowanie samochodów i autobusów, jakoteż i wejście dla publiczności dopasowane są do obecnych wymogów szybkiego i łatwego dostępu do trybun.

Część parkowa, nawet w porze zimowej, przedstawia się efektownie, a cóż dopiero podczas sezonu, gdy piękne

kwietniki wśród bogatej zieleni rywalizują doborem swych kolorów. Bogactwo kwiatów i roślinności stanowi piękne ramy do dwóch trybun — członkowskiej i publicznej. Pierwsza zawiera w przyziemiu pomieszczenia wagi sale Komisarzy i lokale z szatniami i ubieralniami dla żokiejów. Na pierwszym piętrze znajdują się sale i salonik z przylegającymi tarasami dla członków i wprowadzonych gości.

Równie rzeczowe rozwiązanie przedstawia trybuna publiczna z długiem stopniowaniem miejsc dolnych, odsłaniając zewsząd rozległy widok na pole wyścigowe i otaczające laski nad Marną. Przejścia dla publiczności, wzorowane na dawnych Vomitorjach amfiteatrów rzymskich, okazują się obecnie całkiem odpowiednie. Szerokie klatki schodowe i korytarze tylne ułatwiają dostęp do wyższych miejsc na dachu. Trybuny owe przypominają konstrukcją żelazną początek naszego stulecia, zaś pod względem estetycznym panującą obecnie niepodzielnie elewację w cegle.

Inne tory paryskie, mające za sobą całą historję wyścigów we Francji, jako dawniej rozplanowane, pozostawiają wiele do życzenia pod wzlędem szybkiej komunikacji samochodowej; natomiast znajdując się obecnie w samym Paryżu, korzystają z miejskich kolejek elektrycznych.

Pod względem zabudowania starają się nadążyć za wzrastającą frekwencją publiczności. Tak np. w Longchamp, obok szeregu istniejących trybun o szkielecie żelaznym, postawiono pawilon z żelazo-betonu. Trybuna ta koncepcji pana arch. dpl. G. Adda, pomyślana jest w typie rozpowszechnionym nietylko we Francji, lecz i Południowej Ameryce. Niestety, względy estetyczne zmusiły dopasować pawilon do reszty trybun, przez co głębokość gradacji i wysunięcie konsolowego dachu nie zostały należycie wykorzystane.



Auteuil. Trybuna ze strony toru.

Kompleksy kas zewnętrznych, wraz z dwoma budynkami elektrycznego totalizatora, zostały zrealizowane w nowoczesnym duchu. W środku toru na tanich miejscach znajdują się daszki żelbetowe na słupkach dla za-



Vincennes. Tribune Principale. W rozmowie Prezes Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce Albert hr. Wielopolski, Włodzimierz ks. Wiaziemski i dyrektor toru (gardien).

bezpieczenia publiczności od deszczu, konstrukcje te w miarę potrzeby zamieniane są na kasy totalizatora. Wspaniałą całość tworzą trybuny w Auteuil. Rozporządzając wąskim pasem przy torze, wzniesiono je wzwyż, wzorując się na wielkich trybunach w Epsom. Lecz publiczność ,chcąc grać przy kasach, zmuszona jest schodzić na dół, więc na wyższe piętra jest względnie mało amatorów. Żelazo-betonowe trybuny w Auteuil są wąskie, około 18 metrów, przyczem na korytarz komunikacyjny z tyłu wypada 4 metry, tak że o umieszczeniu kas totalizatora na piętrach mowy być nie mogło.

Rozwiązanie najbadziej rzeczowe osiągnięto bezwątpienia w Vincennes na torze kłusaków. Wskutek konieczności ogrzania trybun podczas sezonu zimowego, zastosowano duży hall wewnętrzny z kasami totalizatorów i bufetem przez całą długość budynku. Bardzo to dogodne w zimną i dżdżystą porę, gdy publiczność nie jest zmuszona stać przy kasach na dworze.

W tym typie są pomyślane i zaprojektowane przez arch. dyplomowanego pana Papet nowe trybuny dla Enghien i tory 3 miast Lille, Roubaix i Tourcoing. Zamiast piętrowych trybun dano jedną ubikację o stopniach znacznej wysokości i głębokości, przykrytych silnie wysuniętym dachem żelazo-betonowym. Monumentalny hall wewnętrzny zapewnia szybki i wygodny dostęp do wszystkich miejsc — typ ten nazwano termami.

Budynek z wagami spotyka się na torach francuskich całkiem samodzielnie, z nielicznymi wyjątkami.

Z torów berlińskich, pod względem rozplanowania, zasługuje na szczególniejszą uwagę Hoppegarten. Trybuny, świetnie ustawione na sztucznej wyżynie, pozwalają zewsząd jednakowo śledzić za przebiegiem wyścigów po przez głowy stojącej niżej publiczności.

Budowle w Grunewald z czasów przedwojennych wykonane są z rozmachem, przyczem szkielet żelazny maskowany jest piękną cegłą holenderską. Niestety w Hoppegarten inflacja powojenna zmusiła konstruktorów do bardzo znacznych oszczędności. Tak np. trybuna członkowska z surowego żelbetu została nakryta drewnianym dachem z dawnej trybuny. Stopnie trybun pierwszych miejsc, wysunięte po za okap głównego dachu, zamiast betonu są również z drzewa. Lecz co za satysfakcja zwiedzić ambulans koński w Hoppegarten! Jest to zapewne ostatnie słowo techniki, badania i leczenia chorób i kalectw końskich, całkiem odpowiadające wymaganiom nowoczesnym. To też zwiedzają go przybysze z całego świata, uważając istniejące do dziś dnia sposoby badania i operowania zwierząt za iście „koński" system leczenia.

Budynek niepokaźny na zewnątrz, zawiera wewnątrz dużą salę jasno oświetloną górnym światłem dziennym, lub mocnemi lampami elektrycznemi. W środku ustawiono duże metalowe rusztowanie ze skórzanemi pasami; zapomocą dźwigni doprowadza się uwiązanego konia do sytuacji leżącej jak na stole operacyjnym. Lecz nie dosyć na tem: specjalne gabinety dentystyczny, roentgena i naświetlań kwarcowych przypominają dobrze uposażone szpitale ludzkie z tą tylko różnicą, że narzędzia są tutaj znacznie większe. Obok muzeum z ładną kolekcją przezroczy, lub też rzeczywistych kości połamanych i pękniętych, a łączonych w szpitalu za pomocą blaszek i śrubek. Tym sposobem uratowano dla celów hodowlanych wiele koni, niezdatnych już do biegów.

W dziedzinie technicznej, starając się zapobiec wszelkim omyłkom, zastosowano w Niemczech wagi zegarowe. Budynek z wagami stanowi całkiem odrębny kompleks, wchodzą tam tylko sędziowie i zainteresowane w biegu osoby. Do paddocku osobom obcym wstęp jest wzbroniony, jedynie właściciel, trener i żokiej, mający konie w danym biegu, korzysta z wejścia. Reszta osób śledzi za barjerą, a prasa korzysta ze specjalnego ogrodzenia po za paddockiem. Wnikając głębiej w temat możnaby jeszcze sporo uwag przytoczyć. Obejrzawszy znaczną ilość torów, dochodzi się do konkretnych wniosków, opartych nie na jednym idealnym torze, jakiego nigdzie niema, lecz na wielu — chociażby w pewnej mierze wadliwych. Postęp w każdej dziedzinie jest znaczny i z każdym sezonem wyścigowym przybywają nowe doświadczenia, osiągnięte czy to z racji błędnego założenia nowych trybun, czy też nieudoskonalonego systemu aparatów wyścigowych. Nie można więc tracić kontaktu z ludźmi, którzy niejedno sami wypróbowali i mogą służyć bardzo cenną radą przy zakładaniu nowego toru. Dlatego też, wobec zabudowania wielkiego toru na Służewcu, podróż Prezesa Alberta hr. Wielopolskiego wraz z inż. arch. Zygmuntem Zyberk-Platerem okazała się niezbędną. Dzięki poparciu pana Ambasadora Chłapowskiego, Włodzimierza ks. Wiaziemskiego i p. Jana Horodyskiego i szerokim ich stosunkom w kołach sportowych, ułatwione zostało zaznajomienie się z prezesami Towarzystw wyścigowych francuskich: księciem Murat, baronem de Waldner, baronem de Foy i hrabią de Cambacerés, którzy łaskawie niejedną dobrą radą służyli.

Wielką życzliwość i uczynność w biurach Towarzystw okazali panowie sekretarze generalni: pp. M. Romanet Riondet, M. Eck, M. Gavarino, M. François i pan Crosse na torze nicejskim, i von Beaulieu w Union Klubie Berlińskim.

Panom: Nadinspektorowi Schröder w Hoppegarten, inspektorowi Rehder w Grunewald, jak również wszystkim „gardiens" na torach francuskich należy się gorące podziękowanie za oprowadzanie zwiedzających i za rzeczowe objaśnianie na torach.

Trening konia wyścigowego.

(Dokończenie)

O ile przytoczony epizod był dziełem przypadku, a wynik opisanego wyścigu mógł zaledwie naprowadzić na drogę dalszych praktycznych prób w tym kierunku, to już z pełną premedytacją przygotowana była na nagrodę Weiter (dzisiejsza nagroda im. ks. ks. Lubomirskich) Grafinka (Graf Janowski i Brunette) w 1901-ym r. Klacz ta, wybrakowana jako czterolatka ze stajni ówczesnego Prezesa Towarzystwa ś. p. A. hr. Potockiego, gdzie trenował anglik Broocks, nabyta została przez ś. p. Stefana Wielogłowskiego i w treningu swego właściciela poprawiła się znacznie, do poważniejszych nagród jednak, zdawało się, że pretensji rości nie będzie. Jesienią przed nagrodą Weiter (dystans 4 wiorsty) znakomity galop zrobił na pełnym dystansie (dwa razy wkoło) słynny stayer Sac-a-Papier, zwycięzca między innemi nagrody Cesarzowej w Petersburgu (Rosyjski St. Leger) z 1899-go r. Według wszelkich prawideł angielskiej rutyny otrzymała solidny galop dwa razy w koło również Troja p. St. Sonenberga. Wypracowana na długich dystansach wolnymi cantrami Grafinka dostała ostry galop na dyst. 1 w. 100 sąż. Do wyścigu, wobec ogromnej przewagi klasowego Sac-a-Papier, stanęły wszystkiego trzy konie. Po przejściu 3 i pół wiorsty Troja zaczęła odpadać, Grafinka

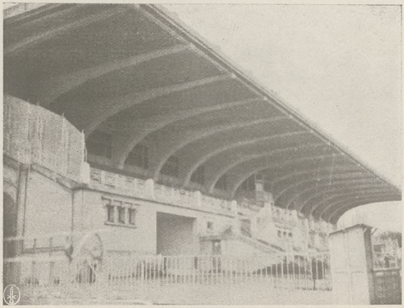
podchodzi do prowadzącego wówczas Sac-à-Papier, równa się z nim i, posuwając się znacznie swobodniej, w połowie linji prostej, mija go prawie bez walki i swobodnie o 1 długość, wygrywa tę dystansową gonitwę. Publiczność była zdumiona. Oniemieli angielscy trenerzy rutyniści Hatton (Sac-à-Papier) i Metcalf (Troja). Totalizator zaakcentował ten przypadek jakąś niezwykłą przy trzech koniach wysoką wypłatą. W rzeczywistości zaś nie był to żaden przypadek, lecz... forma pobiła klasę.

Tej też metodzie zawdzięczała niezwykłe swe powodzenie na długich dystansach stajnia p. H. Blocha, trenowana pod kierunkiem p. B. Wielogłowskiego. W nagrodzie Janowskiej (St. Leger), dzisiejszej im. Prezesa Towarzystwa, w latach 1900, 1901, 1902, 1903 i 1904-ym, pięciokrotnie z rzędu tryumfowali przedstawiciele: Homard (Ruler i Ecrevisse), Presto (Zsupan i Benza Ida), Monti (Master Kildare i Ortrude), Wagram (Magus i Flavie), oraz Orlando (Orelio i Lady Mary Anne).

gowego, wyścigi mieszane — wypróbowanie między sobą różnych końskich generacji gonitwy, zaś specjalne dla czterolatków i starszych koni—sprawdzenie i potwierdzenie wykazanych już przedtem zdolności wyścigowych, oraz zdrowia i odporności organizmu do znoszenia większych wysiłków przez dłuższy czas, zalety tak niezbędne zwłaszcza dla ogierów, przyszłych reproduktorów.

W naszych warunkach klimatycznych, gdzie wskutek długotrwałej zimy źrebię rozwija się i formuje znacznie później niż na zachodzie, lub tembardziej w ojczyźnie hodowli konia pełnej krwi Anglji, celem gonitw, przeznaczonych dla dwulatków, jest, a przynajmniej być powinno, sprawdzenie: czy i w jakim stopniu możemy liczyć na naszego wychowanka w przyszłości, czy jego praca przygotowawcza osiągnęła pożądane wyniki, pozwalające młodemu koniowi rozwijać się i formować należycie.

Różne cele wywołują odmienne nieco metody treningu.



Vincennes. Trybuna, 1-sze miejsca.

W 1927-ym roku omal że nie wygrała St. Leger Frasquita II, która ani jednego galopu na pełnym dystansie nie otrzymała, a przegrała w zaciętej walce o szyję do Herkulesa, bijąc 5-ciu jeszcze sumiennie do dystansu przyzwyczajanych konkurentów, z wybitnie wysokim rekordem 3 m. 16 s. (dyst. 3000 mtr.).

Zwycięzca z roku ubiegłego nagrody im. ks. ks. Lubomirskich Huk, wystawiony do startu przez urodzonego w kraju trenera St. Żubra, w pięknej kondycji na tę dystansową próbę, podobnych ostrych galopów nie dostał, pomimo to kończył wyścig tak świeżo, że u wag pobrykiwał.

Nie pracował ostro na pełnym dystansie zwycięzca St. Leger z r. ub. Faust, co mu nie przeszkodziło w wielkim stylu pobić mocno sprawdzanych na dystansie: zwyciężczynię Oaks'u Harmonję, derbistę Madryta, prócz innych doskonałych współzawodników.

Przytoczone przykłady powinny wystarczyć, dalsze komentarze zbyteczne.

Trening młodzieży.

Wyścigi, przeznaczone dla trzylatków, mają na celu rzetelne wypróbowanie prawdziwej wartości konia wyści-

To też cała praca przygotowawcza dwulatka powinna być zwrócona w kierunku rozwoju młodocianego organizmu, by, doszedłszy do trzyletniego wieku, wychowanek nasz mógł zostać koniem zupełnie sformowanym, zrównoważonym i doskonale zahartowanym do łatwego znoszenia ciężarów poważnego już treningu.

Źrebię pełnej krwi, będąc jeszcze w stadzie, zaraz po odsadzeniu od matki, na paddock'u już podlega ze strony swych wychowawców pewnym rygorom i zabiegom w kierunku wychowania fizycznego, otrzymując jakgdyby przedsmak przedszkoła, co przechodzi jakby w naukę czytania, gdy źrebię dochodzi do wieku półtorarocznego, kiedy następuje zajeżdżanie młodzieży i z niem związane kolejne drobne ćwiczenia: obeznanie z uzdeczką, wędzidłami, popręgiem, siodłem, ciężarem jeźdźca na grzbiecie, aż do spokojnego spacerowania stępem pod lekkim jeźdźcem.

Na tem kończy się domowa frebłówka i źrebię przechodzi pod opiekę specjalisty pedagoga — trenera. Zmiana warunków życia i otoczenia działa zwykle deprymująco, początkowo zwłaszcza, na psychikę półtorarocznego źrebięcia, to też konieczne jest wówczas ze strony wychowawcy uzbrojenie się w tem większą cierpliwość, spokój i łagod-

ność, by źrebię nabrało jaknajwiększego zaufania do pedagoga i nie zraziło się odrazu do stosowanych przez niego zabiegów. Te same zasady powinny być wpojone podkomendnej służbie stajennej. A więc unikać trzeba wszelkich gwałtownych ruchów cuglami, a tembardziej szarpnięć, mających wpływ na ewentualne przestraszenie młodego konia. Wędzidło powinno być grube, najlepiej amerykańskie, które nie szczypie przy kółkach, lub też na zwyczajne wędzidło trzeba zakładać gumowe kółka, zapobiegające szczypaniu. Popręgi powinny być dostatecznie szerokie i miękkie, by nie obtarły nieprzyzwyczajonej do nich skóry, siodło zaś dobrze dopasowane i wygodne, by nie odgniotło, lub nie odsedniło grzbietu źrebięcia. W tym czasie należy bacznie uważać na wszelkie odgniecenia, obtarcia, lub odparzenia, pomimo największych ostrożności prawie nieuniknione przy zajeżdżaniu, stosując w leczeniu jaknajłagodniejsze środki, by nowego bólu źrebięciu nie sprawiać.

ka do posłuszeństwa jeźdźcowi i wogóle spełniania woli wychowawcy. A więc stary, prowadzący młodzież—koń, skręca na lewo, przepuszczając kolejno idącego za nim dwulatka, i później zatrzymany nieco przechodzi na ostatnie miejsce. Manipulacja ta powtarza się dotąd, aż kolejka się wyczerpie i na przodzie ukaże się znowu koń stary. Gdy źrebię już się przyzwyczai do spełniania woli człowieka, następuje przyuczanie nawykłego już do posłuszeństwa konia, co najlepiej udaje się w taki sposób: stary koń, prowadzący młodzież, z kłusa przechodzi w wolniutki canter; rusza za nim jednocześnie cantrem całe młodociane towarzystwo jeden za drugim, gęsiego, trzymając odpowiedni pomiędzy sobą dystans, by nieobliczalne w swych figlach końskie dziecko nie skoczyło w bok i nieoczekiwanie nie naskoczyło na któregokolwiek ze swych towarzyszów stajni. Gdy młode konie przywykną spokojnie i równo cantrować jeden za drugim, ćwiczenia tego rodzaju stosujemy parami,



Auteuil. Przy podziemnem przejściu pod torem.

Gdy tak powoli i cierpliwie przyuczony do spokojnego spacerowania pod jeźdźcem koń nabiera do niego zaufania, co już przez dłuższy czas będzie widocznem, możemy przystąpić do prób przekłusowania za starym, spokojnym koniem, na jakichś niewielkich początkowo dystansach, byleby źrebię nauczyło się wciągać do spełniania zażądanych od niego ćwiczeń, przyczem baczyć należy uważnie, by źrebięta nie były szarpane przez dosiadających je chłopców, a tembardziej bite, lub mocno piętami pobudzane. Kłus przytem powinien być drobny, tak jakgdyby źrebię przerzucało ciężar własnego ciała wraz z jeźdźcem z nogi na nogę. Wyciągnięty kłus, jak już zaznaczyliśmy przedtem, jako chód sztuczny, powinien być z treningu całkiem wykluczony, gdyż psuje akcję konia w galopie, co, w stosunku do mało rutynowanej młodzieży, ma tem większe znaczenie. Ćwiczenia te zbyt długo trwać nie powinny, młody koń powinien się wdrażać do systematycznej roboty stopniowo, resztę więc czasu, potrzebnego dla ruchu i powietrza młodemu organizmowi, znacznie skuteczniej będzie zamienić prowadzeniem w ręku z obluźnionemi popręgami, co dla źrebięcia będzie stanowić pewną rozmaitość w pracy i przez to mniej go znuży.

Dalej następuje już przyuczenie naszego wychowan-

trójkami, a nawet, jeżeli miejsce na to pozwala, polem więcej skupionem, by źrebięta przyzwyczajały się pracować w bliskiem towarzystwie. Robota tego rodzaju na zmianę powinna trwać do nastania mrozów, które mogą przerwać naukę galopowania na dłuższy czas. Przerwa taka w naszym klimacie przymusowa, wogóle jest wskazana przynajmniej na jakieś dwa tygodnie, by zmienić system ruchów młodego konia, który później stęskniony, powraca do cantrowania chętniej i robotę tego rodzaju traktuje z widoczną przyjemnością. Po przerwie, cantry wprowadzamy znowu stopniowo i doprowadziwszy je od 800 — 1000 mtr. cantrujemy w ten sposób przez jakieś około dwuch miesięcy, bacząc jaknajuważniej, by wychowanek nasz nigdy, ani na moment, nie czuł przemęczenia, gdyż wówczas tylko organizm jego będzie się rozwijał należycie, o ile wstrząs wysiłku nie będzie nigdy narażony.

Zbytecznem byłoby dodawać, że młody koń powinien dostawać „ad libitum" owsa, obfite porcje którego będą znakomicie regulować odpowiednie ilości dobrego siana. Dwa razy zaś tygodniowo powinien być zadawany masch. Młody koń, wówczas gdy formuje się i rośnie, apetyt ma ogromny.

Od początku treningu zwracać należy baczną uwagę, by nie obsuszać zbytnio młodego konia, któremu pewna

ilość tłuszczu potrzebna jest koniecznie do dalszego rozwoju, a zimą, oprócz tego, do samoobrony przed mrozem i zimnem. Przez cały czas trwania treningu, nawet w ostatnim okresie podczas wyścigów, dwulatek powinien być nieco „w ciele" i gdy zaczyna się zbytnio obsuszać, będzie to najlepszą wskazówką, że dwuletnia jego karjera powinna być zakończona, że więcej biegać nie powinien.

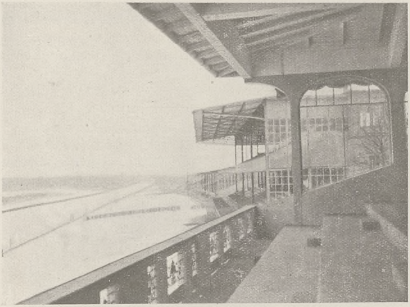
Prace wstępne nad wyszkoleniem młodego konia trwają zwykle do pierwszej połowy stycznia i kończą się równocześnie w przybliżeniu z okresem wypoczynkowym dla starszych koni. W połowie stycznia, o ile teren jest odpowiedni, a pogoda dopisuje, przystępujemy już do pewnego zorganizowanego systemu treningu, mając jednakże stale na względzie nieprzemęczanie młodego organizmu nużącą, lub zbyt ciężką pracą. Robota dwulatka odtąd powinna być ujęta w karby pewnego „regime'u", nie przekraczającego jednakże sił młodocianych.

1600 mtr., cantry zaś pierwszy na 300 — 1000 mtr. drugi 1200 mtr. — 1300 mtr., w okresie tym będą zupełnie dostateczne.

W połowie marca, lub później nieco, zależnie od wcześniejszej, lub późniejszej wiosny, zaczynamy stosować dwa razy tygodniowo ostrzejszą robotę na dystansach nie przekraczających 400 — 500 mtr. W początkach będą to halfspeedy tylko, następnie jeden „halfspeed", drugi ostry galop „w ręku", następnie dwa ostre galopy w tygodniu, zawsze jednak „w ręku".

Ostrzejsza robota na krótkich dystansach będzie dla młodego konia prawie zabawką, jak gdyby pobrykał on sobie w paddock'u, będzie więc przez niego traktowana chętnie, a równocześnie powoli, lecz systematycznie będą mu się wyrabiały organa ruchu i oddechu.

W tym też czasie młody koń zdwojonem tempem roz-



Berlin—Hoppegarten. Linja trybun.

wija się, rośnie i formuje, do czego ostrzejsza robota „w ręku" pomaga mu znakomicie.

Młody koń podczas zimowych miesięcy rozwija się znacznie powolniej niż latem, jesienią, a zwłaszcza wiosną, gdy wszystko w przyrodzie rwie się do życia; w okresie tym możemy więc stosować robotę prawie dla wszystkich naszych dwulatków jednakową, wskutek czego w tym czasie robota da się ująć w pewien utarty szablon prędzej niż kiedykolwiek. Cechy indywidualne wykazują się później dopiero w okresie ostrzejszej roboty, a szczególniej w okresie współzawodnictwa. Urozmaicenie roboty będzie tu miało jednakże ogromny wpływ na chętne traktowanie pracy przez młodego konia, która w ten sposób nie nuży go i uspakaja budzące się nerwy.

Przejażdżka dwulatków w tym okresie, o ile pogoda na to pozwoli, powinna trwać około 1 i pół godziny, gdyż koń, by rósł i formował się jednocześnie, potrzebuje dużo powietrza i ruchu. Poobiedni spacer w przeciągu 30 — 40 minut usilnie, prócz tego, jest zalecany. Ruch powinien wyrażać się w kłusie i w cantrach, przedzielanych częstym stępem, gdyż pamiętać musimy o tem, że dwulatek, jak dziecko, może bardzo dużo biegać bez zmęczenia, o ile będzie miał częste, krótkie choćby wypoczynki. Do dłuższej, monotonnej bez przerwy pracy, bez szkody dla zdrowia, jednakże nie jest zdolny. To też kłus na dystansie 1000 —

Podczas ostrzejszej roboty w okresie tym, dwulatek nigdy nie powinien być wysyłany, a tembardziej w jakikolwiek sposób pobudzany. Gdy młody koń galopuje niezbyt chętnie, znaczy, że trzeba uzbroić się w cierpliwość. Biegać będziemy nim później ,lecz zato dobrze. Wśród tego rodzaju młodzieży trzeba szukać zdecydowanych stayer'ów, przyszłych znakomitości turfowych. Z ich szeregów wyszły Alaric, Culloden, Sirdar, Mortimer, Fluor, lub powojenne Ryś, Forward, Dryada, Atina, Fergana. Karolyi i Galante w dwuletnim wieku wcale nie biegały. Fenomenalny Przedświt w dwuletnim wieku nie wygrał ani jednej pierwszej nagrody. Zagranicą Mon Talisman i Hotweed również jako dwulatki nie biegały. Fiterari, Trigo i Felstead do rzędu czołowych dwulatków również zaliczone być nie mogły, gdyż oddawały się w treningu znacznie później od swych współbraci w rodzaju: Mr. Jinks, Meeting, Arabella, Neklace, lub naszych domniemanych cracków w rodzaju Bengali, Almavivy, Brave Boy'a, Hery, Cymbarki, Cylicji, Voleuse, Walkirji, lub Etyla, które później biegały znacznie słabiej, lub dokonywały swej późniejszej karjery wyścigowej w najniższych grupach i to bez większego powodzenia. Do

tej kategorji zaliczyć możemy również fenomenalną dwulatkę niemiecką Contessę Maddalenę, której w trzyletnim wieku do fenomenu wiele brakowało.

Zjawiska tego rodzaju, nierzadkie w hodowli koni pełnej krwi, tłomaczą się tem, że młodzież rozwija się i dojrzewa nie jednocześnie, gdyż primo: pomiędzy dwulatkami, znajdującymi się w treningu, bywa często znaczna różnica w datach urodzenia, dochodząca czasami do pół roku prawie, co z wiekiem łatwiej się wyrównuje, niż u dwulatka, zwłaszcza w naszym klimacie. Secundo, jak już pisaliśmy powyżej, „muskuły flyerów“ dojrzewają znacznie wcześniej, niż staver'ów, wskutek czego w rozwoju talentów przyszłego staver'a bywa znaczna czasami zwłoka, która mu swych przyszłych zalet wykazać nie pozwala. Po trzecie, niektóre prądy krwi przelewają dziedzicznie własności wcześniejszego, lub późniejszego rozwoju źrebięcia. Często też, bez wątpienia, późniejsze niepowodzenia przypisać należy nadmiernej eksploatacji dwulatka, lub zbyt długiemu utrzymywaniu go w stadjum kulminacyjnego punktu kondycji.

Dobrze sformowany dwulatek, zrównoważony w ruchach i w budowie zupełnie harmonijny, odegra już w dwuletnim wieku odpowiednią do swego talentu rolę, lub nie odegra jej nigdy, gdyż go spóźnieni w rozwoju przeciwnicy dopędzą. To też czekać z nim byłoby conajmniej lekkomyślnie.

Mając wszystko wyżej przytoczone na względzie, uważny trener, śledzący bacznie za rozwojem i formowaniem się swoich wychowanków, w końcu kwietnia powinien zrobić plan przyszłej kampanji wyścigowej, przeznaczając pewną część młodzieży, znajdującej się pod jego opieką na pierwsze próby jesiennego sezonu, który zaczyna się w końcu sierpnia, bacząc by między nimi nie znalazł się dwulatek, znajdujący się w stadjum rozwoju. Pozostawiając ostatnie w poprzednim okresie treningu, z pierwszymi przechodzimy stopniowo i systematycznie do więcej intensywnej roboty, by we właściwym czasie zostały one odpowiednio do wyścigów przygotowane.

Dla dwulatka, przeznaczonego na pierwsze dni sezonu, z końcem kwietnia następuje już okres intensywniejszej roboty, która jednakże będzie dla niego tem łatwiejsza, im systematyczniej będzie w treningu stosowana i możliwie urozmaicona umiejętnem lawirowaniem pomiędzy pracą, wypoczynkiem i odpowiedniem karmieniem. Praca dwulatka w tym czasie będzie się zasadzać na halfspeedach i ostrych galopach, stosowanych stopniowo na coraz dłuższych dystansach 800 — 1000 — 1100 mtr., wypoczynek zaś wyrażać się będzie w wolnych cantrach, kłusowaniu, stępie, aż do prowadzenia „w ręku“ włącznie. Prowadzenie „w ręku“ w treningu młodego konia zajmować winno przynajmniej połowę czasu, przeznaczonego na ogólną przejażdżkę. Przejażdżka ranna nie powinna trwać dłużej, niż 1 i ćwierć — 1 i pół godziny, by nie nużyła młodego konia, a brakujący czas 30 — 40 min. prowadzania „w ręku“ uzupełnić należy w godzinach popołudniowych.

Szablon roboty dwulatka, w tym okresie treningu, podobny będzie do takiegoż szablonu roboty koni starszych, a cała różnica polega na tem, że dystanse ostrzejszej roboty, jak również i powolnych amerykańskich cantrów, powinny być odpowiednio krótsze. Należy również zwrócić baczną uwagę na możliwie największe urozmaicenie roboty w dwuch ostatnich okresach treningu, co z młodymi końmi zwłaszcza jest niezmiernie pożądane.

Młode konie podlegają dość często nieszkodliwej, lecz bolesnej bardzo dolegliwości, zwanej bukszynami które trenerzy dziś usuwają rozmaitymi dość łagodnymi środkami, nie wymagającymi prawie w leczeniu dłuższego zatrzymania w robocie. Mając więc bardzo dużo czasu do przygotowania dwulatków do gonitw jesiennych (około 4-ech miesięcy), śpieszyć się nie potrzebujemy. Pamiętać musimy przedewszystkiem, że o ile kondycja dobrze wypracowanego trzylatka, lub konia starszego, klasowego zwłaszcza, powinna być doprowadzona do kulminacyjnego punktu na termin określony, przytem powinna być długotrwałą, dwulatka nie należy przemęczać ze względu na jego dalszy rozwój fizyczny, a także, co za tem idzie, na całość ego wyścigowej karjery. To też wysiłki trenera powinny być skierowane w kierunku uchwycenia jego dojrzewania, powolnej, a systematycznej pracy i stopniowej progresji w ostrzejszej robocie. W takich warunkach treningu zdarzają się wypadki, że nawet dwulatek może utrzymać swą wysoką kondycję od pierwszych dni sezonu do końca listopada, co mu na przyszłość nie zaszkodzi.

Przyjęliśmy ogólnie uważać zwycięzcę dystansowej próby dla dwulatków o nagrodę Borowna, jako zimowego faworyta na przyszłoroczne Derby. Pogląd ten na pierwszy rzut oka zdawałby się nawet zupełnie racjonalny. Praktyka jednak, stosunkowo dość rzadko, notuje pomiędzy derbistami zwycięzców dystansowych prób w wieku dwuletnim. Na 32 zwycięzców nagrody Borowna, od jej założenia, 7-miu tylko wygrało Warszawskie Derby, po wojnie zaś stosunek ten jeszcze się zmniejszył, gdyż tylko jedna Bataglja, i to dość przypadkowo, została derbistką. Statystyki zagraniczne również zaznaczają niewielu podwójnych zwycięzców tych dwuch specjalnych, każda dla innego wieku, klasycznych nagród.

Znamiennym również pozostanie fakt, jakgdyby jeszcze raz potwierdzający po wyżej przytoczone zdanie moje, że koń gotów na dystans krótszy, będzie znakomicie przygotowany również na dalszą metę, o ile jego zdolności indywidualne nie są z dystansem w sprzeczności. Otóż zwycięzcy z ostatnich 3-ch lat nagrody Borowna: Batiar, Faust i Casanova ani jednego galopu na pełnym dystansie nie mieli. Falada zaś, która kończyła w 1928-ym roku dystans w tej nagrodzie głowa w głowę z Faustem, czy miała galop tego rodzaju, nie jestem pewny. Grom II i Grażyna, które w r. ub. były twardymi faworytami na tę zaszczytną nagrodę, po kilku galopach na pełnym dystansie, sromotnie zawiodły. Zbyt wczesne próbowanie młodego konia na długich dystansach naiwidoczniej nie sprzyja dalszemu rozwojowi młodocianego organizmu.

Kończąc ten ustęp o treningu młodzieży, radbym przyjąć udział w tak często toczącej się dyskusji na temat mniej lub więcej intensywnej eksploatacji dwulatków na torze. Otóż z punktu widzenia trenera odpowiem: sformowany kompletnie dwulatek może biegać tyle razy, ile sam chce, a życzenie swoje wypowie wówczas, jeżeli trener umie się z nim porozumieć. Niesformowany zaś dwulatek powinien biegać jaknajmniej, w możliwie najsłabszych kompanjach, lub biegać nie powinien wcale, co nie przeszkodzi mu bynajmniej na przyszłość, że może pójść

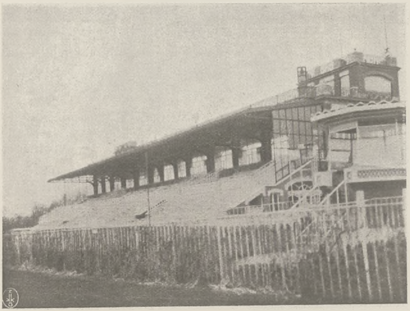
w ślady Karolyi, Hotweed'a lub Mon Talismana, które, nie biegając w wieku dwuletnim, zostały derbistami i wogóle były wyścigowcami zupełnie pierwszej klasy, opłacając sowicie swym właścicielom i trenerom dość długotrwałą cierpliwość.

Trening koni dżentelmeńskich.

Jeżeli w treningu wogóle znajdujemy w ostatnich powojennych czasach pewne usterki, to przystępując do omówienie treningu koni, przeznaczonych do sportu dżentelmeńskiego, musimy skonstatować dość smutny fakt, że tu małe stajnie, za nielicznymi wyjątkami, znajdują się w położeniu wprost opłakanem. Bo i nie może być inaczej. Młody początkujący „gentleman-rider" cywilny, czy wojskowy, o ile nie jest bardzo zamożny, a talent do konia i zapał posiada, organizuje sobie tanim kosztem stajenkę, złożoną oczywiście przeważnie ze stołecznych braków, lub w najlepszym razie z posiadających nieco klasy umieją). Kandydat taki, widząc pełną nieświadomość swego chlebodawcy, nabiera większej jeszcze pewności siebie i staje się samodzielnym trenerem, wtajmniczającym młodych amatorów w arkana sztuki trenowania, którą posiadł o tyle, że zna kilka zniekształconych wyrażeń, kursujących na torze, w rodzaju: „jedź w obratną", lub „trzymaj się kanata" i t. p. Z treningu takiego wypływa oczywiście klęska dla stajni i ostateczne zniechęcenie młodego obiecującego sportsmana, mogącego dla sprawy być wielce pożytecznym.

W tych wypadkach, sądzę, że praca niniejsza, jako w tym rodzaju jedyna w polskim języku, przynieść może pewien pożytek i niejednego poczynającego amatora uchronić od poważniejszych rozczarowań.

Gonitwy dżentelmeńskie, a zwłaszcza płotowe, lub przeszkodowe, odbywają się na znacznie dłuższych dystansach i pod ciężką wagą, wskutek czego tempo wyścigu jest wogóle słabsze, niż w wyścigach płaskich żokejskich, trening więc koni do gonitw tego rodzaju przeznaczonych, nosi nieco specyficzny charakter, a polega



Le Tremblay. Widok trybuny.

mniejszych lub większych kalek, które surowego treningu do wyścigów płaskich zapewne nie wytrzymują. Dotąd wszystko prawie w porządku: na prowincji biega przeważnie klasa niższa, a nieco klasowsze kaleki „pace" wyścigów dżentelmeńskich wytrzymać powinny, stajnia więc mogłaby prosperować, lecz trzeba, by konie były w porządku, w dobrej kondycji, nogi ich i ścięgna opatrywane i podtrzymywane należycie — i tu zaczyna się położenie dość przykre. Nie mając wiele fachowych wiadomości teoretycznych, praktycznych zaś żadnych, młody zamiłowany amator zmuszony jest szukać trenera; lecz jakiż trener, odpowiadający tej nazwie chociaż częściowo, pojedzie na prowincję do małej stajenki. Cóż więc pozostaje młodemu amatorowi: godzi jakiegoś chłopca stajennego, lub eks-jeźdźca, który jak jeden, tak drugi w stolicy z tych lub innych powodów, miejsca znaleźć nie może i jest „kandydatem" (wyrażenie przyjęte w słowniku wyścigowym dla ekspracowników wyścigowych, którzy w stajni wyścigowej okazali się nie zdolni, a czego innego robić nie

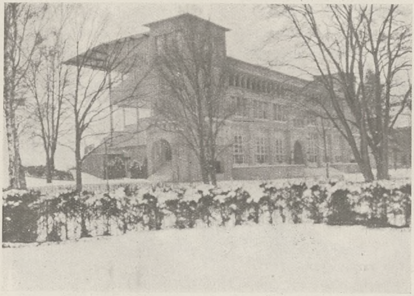
głównie na starannem wypracowaniu mięśni, podczas gdy oddech nie potrzebuje być doprowadzony do maksimum swej działalności. W gonitwach dżentelmeńskich uczestniczą przytem konie przeważnie starsze, wypracowane już uprzednio w przeciągu kilku lat i wybiegane, wskutek czego potrzebują znacznie mniej roboty, zwłaszcza ostrej: nawet żelazny Forward, który w młodości potrzebował nieustannego ganiania i pomimo to w pierwszych wyścigach swych zwykle zawodził, gdyż do kondycji coś mu jeszcze brakowało, jako sześcio i siedmioletni po dwuch ostrych galopach, debiutując, wygrywał klasyczne wyścigi. Dżentelmeński koń wyścigowy, przytem zmuszony w wyścigu ponieść wysoką wagę, musi być nieco „w ciele" i bardzo świeży.

Szablon treningu konia, przeznaczonego do gonitw dżentelmeńskich, różni się niezbyt wiele od treningu koni starszych, cała różnica polega na tem, że w koniu już wypracowanym i wygimnastykowanym, efekty te staramy się treningiem nadal utrzymać, a więc okres wstę-

pny może być nieco przedłużony, gdyż wypoczynek, po uciążliwych sezonach, niezbędny jest do odświeżenia całego organizmu konia, przemęczonego intensywną wyścigową pracą. W okresie wypoczynku następuje restytucja tkanek, mięśni i ścięgien, oraz przywraca się energja trawienia, mocno nadszarpnięta intensywnem żywieniem podczas surowego treningu.

Okres pierwszy polega na cantrach lub kłusach, przeplątanych odpowiednim odpoczynkiem stępa. W monotonnej do znudzenia robocie tego okresu, wprowadza się naskakiwanie kilka razy tygodniowo. Skakać wiele nie należy (3 — 4 razy), żeby konia ćwiczenia te nie nudziły, co wywołuje zniechęcenie. Naskakiwanie wskazanem jest wprowadzać zamiast ostatniego dłuższego cantra lub kłusa, na zakończenie roboty.

Zanim wystawimy do startu konia do gonitwy z płotami lub przeszkodami, musimy się przekonać, czy koń skacze pewnie, nietylko w wolnem, lecz i w najszybszem tempie. Przekonanie to musi mieć także jeździec, dosiadający konia w wyścigu. Najmniejsza niepewność jeźdźca, nieznaczne drgnięcie ręki, najlżejszy niepokój, udziela się koniowi do tego stopnia, że najlepszy skoczek może odmówić skoku, lub nie wyliczyć go w tempie galopu i fiasco gotowe. To też bardzo ważną jest rzeczą w wyścigach tego rodzaju, żeby jeździec z techniką skoku swego konia był doskonale obznajmiony, by koń i jeździec mieli do siebie zupełne zaufanie. Mało jest naskakać konia na szprynygartenie lub w maneżu, gdzie zwykle na przeszkody jedzie się skróconym galopem. Skoczek powinien kilkakrotnie przejść przeszkody, lub płoty pełnem tempem, w jakim konie skaczą, przeważnie inaczej, niż w maneżowym galopie.



Berlin—Hoppegarten. Główna trybuna.

W okresie drugim, który dla konia dżentelmeńskiego trwać dłużej niż 3 tygodnie nie potrzebuje, dłuższe cantry z ostrym końcem na ostatnich 500 metrach, zastosowane czterokrotnie w przeciągu dwuch tygodni, zastąpią zupełnie ostre galopy. Takiż canter z ostrym końcem na dystansie 1100 — 1300 mtr., zastosowany dwukrotnie w ostatnim tygodniu, doprowadzi naszego wychowanka do pożądanej w wyścigu kondycji.

Taktyka jazdy w gonitwie na dłuższym dystansie, pod ciężką wagą, nie pozwala na rozwinięcie z miejsca jakiegoś zabójczego „pace'u", to też wyścig rozgrywa się przeważnie jakimś „krótkim rzutem", w odpowiedniem dla danego szermierza miejscu. Koń więc znajdzie w dystansie moment złapania oddechu, by znowu wrócić na żądanie jeźdźca do pełnego biegu (fullpace'u). W wyścigach z płotami lub przeszkodami, oprócz powyższego, rutynowane skoczki łapią oddech w momencie skoku. Ostateczna więc „fitnessa" w treningu koni dżentelmeńskich jest zbędna, tembardziej, że meeting'i dla nich przeznaczone trwają krótko, dni wyścigowe następują po sobie często, w tym też stosunku często biegać wypada, świeżość zatem konia odgrywa tem większą rolę.

Ogromną rolę, w ostrym galopie zwłaszcza, odgrywa waga jeźdźca. Przyjęte jest uważać, że 2 kg. na dystansie 2000 mtr. między równej wartości końmi, robi u celownika różnicę jednej długości, na wyliczeniu tem oparty jest system handicapowy na całym świecie sportowo-wyścigowym. Poczynający więc „gentleman-rider" powinien dbać, by wagę własną utrzymywać możliwie niską: wiele ruchu wszelkiego rodzaju, pożywne, lecz niezbyt obfite odżywianie się, ułatwi mu to znakomicie.

O ile jeździec jest stosunkowo ciężki, powinien na jeden z ostatnich galopów wsadzić lekkiego chłopca. Ostry galop na dystansie 1000 — 1300 mtr. pod lekką wagą, otworzy koniowi oddech lepiej, niż takiż galop na pełnym dystansie pod wagą ciężką.

Na zakończenie chciałbym młodym amatorom jeźdźcom dać serdeczną radę: jeżeli ten sport polubili, jeżeli w nim chcą widzieć radosne uzupełnienie życia swojego, muszą się starać być narówni ze swym koniem w wysokiej kondycji, gdyż stary aksiomat wyścigowy *„forma bije klasę"*, zanadto często się sprawdza.

Józef Szempliński.

Rabelais i jego synowie.

Pisaliśmy w roku zeszłym o Brûleur'ze, o jego sławie reproduktora we Francji, o linji męskiej, którą tam stworzył i porównywaliśmy go z drugim championem reproduktorem w Europie — angielskim Hurry On'em.

Któż mógłby dorównać sławie Bruleur'a we Francji, ba, może nawet ją przewyższyć?

Jedynie tylko Rabelais.

Trzydzieści lat temu t. j. w roku 1900 dziewięcioletnia kasztanowata klacz Satirical urodziła w stadzie Coton House Mr. Arthur James'a w pobliżu Rugby w Anglji gniadego ogierka po St. Simon'ie, który otrzymał następnie nazwę „Rabelais".

Rabelais był koniem typu raczej lekkiego, szlachetnym, o trzecich nogach powyżej pęciny białych, (z wyjątkiem lewej przedniej) i dużą łysiną, schodzącą aż na górną wargę.

Typem mało przypominał wielkiego ojca swego — St. Simon'a i jego sławnych synów: Persimmon'a, William the Third'a, Desmond'a, Chaucer'a, Florizel'a II-go.

Karjerę wyścigową rozpoczął w wieku dwuletnim, występując pięć razy i wygrywając cztery pierwsze nagrody i jedną drugą, a mianowicie: Tiftielth Triennal Stakes, National Breeder's Produce Stakes, Prince of Wales Stakes, Buchenham Stakes, drugi w Sandown Park Stud Produce Stakes.

W następnym roku biegał 6 razy, wygrał Triennal Stakes w Ascot i najważniejszy swój wyścig — Goodwood Cup w Goodwood pod żokejem Watts, bijąc o 4 długości Cappa White i sześć innych koni; w 2 tysiącach Gwinei był III-im za Rock Sand'em i Flotsam'em, bijąc 8 koni, w Newmarket Stakes — II-im o 1 i pół długości za Flotsam'em (biegało 8 koni), w Derby — IV-ym za Rock Sand'em, Vinicius'em, Flotsam'em, w St. George Stakes bez miejsca.

Jako czterolatek — nie biegał. Wygrał w sumie Ł 10.000.

Rabelais wygrywał na dystansie 1600 — 4000 mtr., był koniem równym, szybkim i należał do pierwszej klasy swojej generacji, w której zajmował dobre miejsce.

Jesienią 1904 roku Rabelais był sprzedany za niską cenę 700 gwinei do Francji, gdzie odtąd będzie pełnić funkcje reproduktora w stadzie Montfort-Le—Rotrou, należącem do Marquis de Nicolay i skąd rozpocznie promieniować jego sława.

Obok rodowód tego reproduktora.

Nie wdając się w szczegółową analizę tego pedigree, możemy zaznaczyć jedynie najważniejsze punkty: a więc Rabelais — z linji męskiej potomek Galopin'a, z żeńskiej — Isonomy'ego, pochodzi od klaczy, silnie inbreed'owanej na Stockwella.

Krwi Stockwella odpowiednikiem ze strony męskiej jest jego półbrat King Tom. Krew ta więc jest cementem, spajającym cały rodowód » to cementem najprzedniejszego gatunku, gdyż niemasz dotychczas lepszego reproduktora, jak syn Pocahontas Stockwell.

RABELAIS	St. Simon	Galopin	Vedette	Voltigeur
				Mrs. Ridgway
			Flying Duchess	Flying Dutchman
				Merope
		St. Angela	King Tom	Harkaway
				Pocahontas
			Adeline	Ion
				Little Fairy
	Satirical	Satiety	Isonomy	Sterling
				Isola Bella po Stockwell
			Wifey	Cremorne
				Lady Mary
		Chaff	Wild Oats	Wild Dayrell
				The Golden Horn
			Celerrima	**Stockwell**
				Slander

Zato, jako męska linja (Bend'Or) Stockwell w rodowodzie nie jest reprezentowany.



Piękny nagrobek zwycięzcy Liverpooler Grand National 1920 r. „Troytown" na cmentarzu zwierzęcym w Asnières (Francja).

Również brak Touchstone'a, brak jego wielkich synów zarówno Hampton'a, jak i Hermit'a, którzy tak olbrzymią odgrywają rolę w rodowodach dzisiejszych koni, choć zaznaczyć należy, iż Rabelais pochodzi od rodzonej siostry Touchstone'a, o 8 lat młodszej Pasquinade, krew więc samego Touchstone'a jest podwójnie pożądana u partnerek Rabelais'a.

Rodzina żeńska wsławiła się jeszcze drugim filarem rasy pełnej krwi naszych czasów, gdyż od Pasquinade wywodzi się również siwy Tetratema, champion angielski.

Pozatem, odgałęzienie tej rodziny, do którego należy Rabelais szczególną żywotnością się nie odznaczyło (podobnie, jak u Tetratema'y).

Jest to jeden z tych licznych przykładów (p. również Hurry On i Phalaris), gdy żywotność linji żeńskiej, będącej od kilku pokoleń w fazie dekadencji, wybucha nagle silnym

płomieniem i wydaje znakomitego wyścigowca, bądź reproduktora pod wpływem, bądź zaszczepienia pierwszorzędnej krwi. obdarzonej silną potencją (w danym wypadku St. Simon'a), bądź atawizmu, to znaczy powrotu do cech któregoś ze znakomitych praojców rodowodu, których tylu posiadała rasa pełnej krwi w epoce swego powstania.

Przyczynia się często do wywołania tej „dziedziczności utajonej", udany inbreed i dlatego widzimy tyle znakomitych koni z inbreed'owanym rodowodem.

Tu leży jego wartość, sens i znaczenie praktyczne.

Zewnętrznie — sylwetką i swymi białymi odmianami nie przypominał Rabelais dwóch swoich najbliższych protoplastów. dwóch znakomitych racer'ów i chefs de race — St. Simon'a i Isonomy'ego, widocznie jednak któryś z nich (lub obydwa, ewentualnie Stockwell) obdarzyli go genami potencjalnej siły męskiej, gdyż Rabelais stał się wybitnym ojcem zarówno wyścigowych koni, reproduktorów i matek stadnych.

Jednakowo wielkim i niedoścignionym był przez długie lata w tych trzech dziedzinach swej działalności we Francji.

(Dok. nastąpi). *Jan Leszkiewicz.*

Jenerał Michał Dowbor.

We wtorek 8-go b. m. obchodziliśmy uroczystość niezwykłą, a mianowicie pięćdziesięcioletni jubileusz pracy zawodowej, zasłużonego na niwie medycyny weterynaryjnej, hodowli i sportu wyścigowego, jen. M. Dowbora.

Uroczystość rozpoczęła się solennem nabożeństwem o godz. 10 i pół rano, w kościele garnizonowym przy ulicy Długiej, gdzie licznie zebrane grono towarzyszów pracy, kolegów i przyjaciół czcigodnego Jubilata w podniosłym nastroju wysłuchało Mszy Św., wznosząc korną modlitwę do Stwórcy za zdrowie i dalszą pomyślność tego krzepkiego zaiste Męża, który pół wieku przetrwał wśród najróżnorodniejszych warunków na stanowisku i „sana mens in corpore sano" trwa dalej.

Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce reprezentował prezes Albert hr. Wielopolski i generalny sekretarz p. Stanisław Haman.

Po odbytem nabożeństwie wzruszony Jubilat serdecznie dziękował za składane Mu życzenia.

Jen. M. Dowbor urodził się w 1852 roku w rodzinnym majątku Proszczany w Kowieńszczyźnie, z rodziców polskich patrjotów, ziemian miejscowych. Szkoły średnie ukończył w Szawlach, wyższe zaś studja naukowe w instytucie weterynaryjnym w Charkowie. W 1878 w stopniu lekarza weterynarji wstąpił do służby wojskowej na Kaukazie, gdzie oprócz prac, związanych z obranym zawodem, zajął się badaniem hodowli i ras koni miejscowych górskich i wschodnich, przyczem w celach naukowych odbył kilka ekspedycji do Turcji azjatyckiej. W roku 1885 zostaje mianowany pułkowym lekarzem weterynarji w lejb-gwardji ułańskim pułku, którym wówczas dowodził późniejszy jenerał-gubernator warszawski Skałon. Pomimo swej polskości, jaką przez całe życie swoje stale akcentował, jen. M. Dowbor, pozyskawszy duże uznanie swej pracy, dochodzi do najwyższego stanowiska, jakie kiedykolwiek mógł zająć Polak w armji rosyjskiej — zostaje mianowany naczelnym inspektorem warszawskiego wojennego okręgu. Nie zważając na liczne i trudne obowiązki, związane ze swem wysokiem i odpowiedzialnem stanowiskiem, jen. Dowbor znajduje jeszcze zawsze dość czasu, by cząstkę bodajby swej wiedzy i pracy poświęcić na cele społeczne i hodowlane. Warszawskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami miało w nim gorliwego członka, a od 1906 r. zostaje wiceprezesem Towarzystwa. W dowód uznania zasług Towarzystwo ofiarowało Mu w 1908 r. godność honorowego członka.

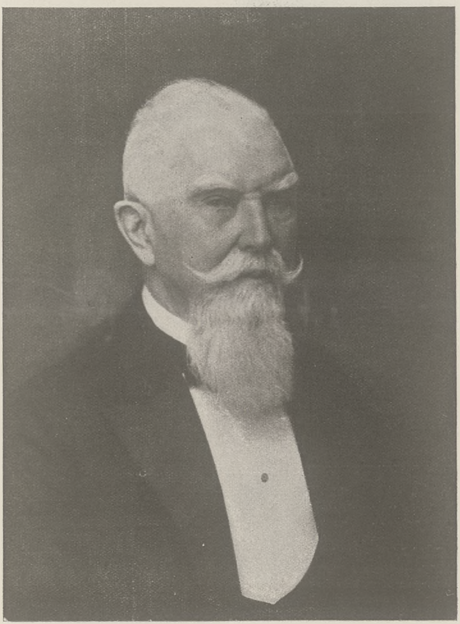
Działalność jen. M. Dowbora na polu hodowli koni pełnej krwi datuje się od 1890 r., kiedy wezwany został przez ś. p. L. hr. Krasińskiego do Krasnego, gdzie wśród cennego materjału stadnego wybuchła złośliwa choroba płucna (pleuro-pneumonia), którą jenerał z całym zasobem swej wiedzy i energji wkrótce zlikwidował. Odtąd powierzona Mu została inspekcja stada Krasne, a z chwilą śmierci L. hr. Krasińskiego został on powołany przez jego małżonkę, M. hr. Krasińską na dyrektora i głównego kierownika, które to stanowisko do dziś dnia z wielkiem dla sprawy pożytkiem zajmuje.

Przychówek stada Krasne, za czasów zarządu jen. M. Dowbora, biegał z wybitnem powodzeniem. Lancelot (Ruler i Marpessa), Lelum (Kordjan i Lady Alexandra), Scotch Boy (Ruler i Scotilla), Pickwick (Ruler i Alice Grey), Atilla (Ruler i Polly), Smike (Ruler i Cornaline), Wodden (Ruler i Hertha), Unruly (Ruler i Nut Girl), Despot (Ruler i Ecrevisse), Nut Cracker (Ruler i Nut Girl), Despot (Ruler i Concette), Miss Churchill (Ruler i Brawura), Culloden (Ruler i Nizette), Judith (Ruler i Brawura), Katarynia-rzówna (Ruler i Ecrevisse), Babbicombe (Ruler i Spoliation), No Rule (Ruler i Lady Alexandra) Uzda (Ruler i Helim), Miss Sparsit (Ruler i Concette), Tommy (Graf Janowski i Fiume), Ramillies (Ruler i Concette), Nord (Ruler i Nizette), Corny (Ruler i Cornaline), Nix (Ruler i Nizette), Duke of. York (Ruler i Lady Alexandra) Agicourt (Ruler i Cornaline), Ruling Star (Ruler i Stella), Magnat (Magus i Lady Daisy), Fazan (Fils du Vent i Zobeida), Kordelja (Mindig i Cornelia) i wiele innych wygrały cały szereg klasycznych nagród i klacze, zwłaszcza, w hodowli. do dziś dnia odgrywają poważną rolę. Kronika turfu notuje również słynne „triplet'y" wychowanków tego stada: Derby warszawskie trzy razy z rzędu w 1898, 1899 i 1900 latach wygrały Atilla, Pickwick i Smike, Nagrodę Cesarską w 1900, 1901 i 1902 r. zdobyły Lancelot, Pickwick i Smike, Nagrodę Kruszyny (2-let. Produce) w 1901, 1902 i 1903 No Rule, Ruling Star i Miss Churchill.

Niezależnie od powyższej działalności hodowlanej jen.

M. Dowbor w 1899 roku jest jednym z organizatorów i następnie wspólników poważnej wówczas stajni wyścigowej „Lejb-gwardji Ułańskiego Pułku", przyjmował też żywy udział w sportowo-wyścigowym życiu ówczesnej doby. Z dużem powodzeniem biegały ze stajni tej Babbicombe, Little Dorrit (Pałais Royal i Nizette), Unruly, Malborough Gulliver (Ruler i Stella) i inne. Po zlikwidowaniu tej stajni barwy jen. Dowbora uczestniczą dalej: początkowo w spółce z p. Rachmanowem, później Dabiczem, a następnie już samodzielnie. W barwach jen. Dowbora konie odniosły szereg klasycznych zwycięstw na torach Cesarstwa i Królestwa, a między innymi Drzymała (Sirdar i Distanzritt) wygrał Warszawskie Derby i St. Leger w 1909 r., a Paleta (Duke of Parma i M-me de Lamballe), St. Leger i nagrodę Rzeki Wisły w 1908 r. Od 1905 r. jen. Dowbor jest rzeczywistym członkiem dawniej Tow. Wyśc. Konn. w Królestwie Polskiem, a obecnie Tow. Zach. do Hod. Koni w Polsce.

Szanowny Jubilat był zawsze gorącym patrjotą i, jak już zaznaczyliśmy, przynależność swą polską często, z narażeniem się na niebezpieczeństwo osobiste, dobitnie zaznaczał.



Korzystając z doskonałego stosunku, jaki mu pozostał z czasów dowództwa lejb-gwardji ułańskim pułkiem generał-gubernatora Skałona i, korzystając ze wstępu bez zwykłej kolejności służbowej do ówczesnego satrapy, stosunek ten wielokrotnie wykorzystywał, by ratować zagrożonych rodaków. Jednym z jaskrawych dowodów powyższego służyć może następujący fakt: w 1906 roku znajomy adwokat, mecenas Zborowski, zwrócił się z nagłą prośbą do jen. M. Dowbora, by zechciał ratować jego klijenta, robotnika z Sosnowca nazwiskiem Rolnik, skazanego przez sąd połowy na śmierć przez powieszenie. Wyrok miał być wykonany w przeciągu 48 godzin. Jen. M. Dowbor udaje się do gen.-gubernatora Skałona i składa mu prośbę o kasację wyroku, oraz ponowne rozpatrzenie sprawy i po długich przekonywaniach uzyskuje zgodę srogiego władcy, a ponowny sąd w innym składzie uniewinnia Rolnika całkowicie. Innym razem znowu, w r. 1905 wybucha strajk Tramwajów Miejskich. Władze, nie mogąc przełamać strajku, zadecydowały co dziesiątego ze służby zesłać na Sybir. Jen. M. Dowbor, będący wówczas lekarzem weterynarji konnych tramwajów miejskich, przyjmuje na siebie zażegnanie strajku, uzyskuje

sankcję władz i w ciągu 3-ch dni tramwajarze przystępują do pracy, wskutek czego zostają nietylko ułaskawieni, lecz otrzymują jeszcze pewną poprawę warunków bytu.



Przyjazd do Anglji ii wyladowanie w Folkestone faworyta na Lincolnshire Handicap og. Slipper Capt. J. D. Cohn.

Władzom było wiadomo, że jen. M. Dowbor zawsze protegował Polaków i najchętniej się nimi otaczał, lecz ponieważ był wymagający i posady były obsadzane jednostkami uzdolnionymi fachowo i pracowitymi, u władz, pomimo zarzutów polszczenia instytucji, miał duże uznanie, gdyż wśród swych współpracowników umiał zawsze wprowadzić tak ściśle przestrzegany przez siebie, porządek i rygor.

Podczas wojny jen. M. Dowbor zostaje powołany na najwyższe, w swoim resorcie, stanowisko naczelnika weterynarji północno-zachodniego frontu. Korzystając ze swoich wpływów, wszystkie wyższe posady obsadza kolegami Polakami. W czasie powstania Naczelnego Komitetu Wojskowych Polaków (Nacz. Pol.) jen. Dowbor jeden z pierwszych zapisuje się na członka, a wiedząc z tajnych rozkazów o mającym wkrótce nastąpić rozlokowaniu I-go Korpusu Polskiego w twierdzy Bobrujsk i w jej okolicy, pośpiesznie zasila weterynaryjne składy apteczne w Bobrujsku we wszystkie medykamenty i instrumenty chirurgiczne i jednocześnie przydziela najlepsze siły weterynaryjne do tworzących się oddziałów I-go Polskiego Korpusu.

Po powrocie do kraju w 1918 roku zostaje powołany przez ówczesnego Ministra Spraw Wewnętrznych p. J. Steckiego do organizacji pomocy weterynaryjnej w Polsce. Jednym z pierwszych Jego kroków na tem stanowisku było zajęcie wraz z czterema kolegami ówczesnego niemieckiego laboratorjum z pełnem urządzeniem, oraz dopilnowanie, aby nie były przez Niemców wywiezione. Następnie, z właściwą sobie pracowitością i pedanterją, przystępuje do pracy organizacyjnej, kładąc pierwsze podwaliny pod powstający do życia cały aparat pomocy weterynaryjnej w odrodzonej Polsce ,dla której tak czynnie pracował nawet wtedy, kiedy nosił jeszcze mundur rosyjski.

Daj Boże długie jeszcze lata w zdrowiu i pomyślności dzielnemu i wytrwałemu pracownikowi w swoim zawodzie, doskonałemu hodowcy i sportsmanowi, oraz dobremu Obywatelowi Kraju!

Takie życzenia z okazji pięćdziesięcioletniego jubileuszu składa Szanownemu Jubilatowi nasza Redakcja.

K R O N I K A.

KRAJOWA.

— Ś. p. Franciszek Fischoeder.

Dnia 6 b. m. po krótkich cierpieniach zmarł doktór filozofji, Dyrektor Departamentu Weterynarji w Ministerstwie Rolnictwa, ś. p. Franciszek Fischoeder. Zmarły urodził się w Lubawie na Pomorzu w r. 1865, gimnazjum ukończył w Lubawie, a akademję weterynaryjną w Berlinie w r. 1887, stopień doktora filozofji otrzymał na uniwersytecie w Królewcu w r. 1902. Od 1887 r. ś. p. Fischoeder zajmował różne stanowiska w administracji weterynaryjnej przeważnie na Pomorzu. Z chwilą odrodzenia Państwa Polskiego zgłosił się niezwłocznie do służby polskiej, gdzie początkowo był naczelnikiem Wydziału Weterynaryjnego b. dzielnicy Pruskiej. Następnie z chwilą unifikacji i zlikwidowania Ministerstwa b. dzielnicy Pruskiej przeszedł do Ministerstwa Rolnictwa i w r. 1924 objął stanowisko dyrektora Departamentu Weterynarji. Na tem stanowisku całe długoletnie doświadczenie, wybitną wiedzę fachową i zdolności poświęcił dla sprawy uregulowania państwowej służby weterynaryjnej w Polsce, przyczyniając się do opracowania i wydania polskiego ustawodawstwa weterynaryjnego, które stało się podwaliną dla rozbudowy polskiej administracji weterynaryjnej.

W uznaniu zasług ś. p. dr. Fischoeder został odznaczony Krzyżami Oficerskimi Komandorji Orderu Odrodzenia Polski, oraz Komandorji Legji Honorowej.

— W stadzie Chroberz Margr. i A. hr. Wielopolskich urodziła w tych dniach Resolute klaczkę gn. (po Fils du Vent) nazwaną Energją.

— W stadzie „Kluki" p. Witolda Święcickiego urodziła się dnia 3 b. m. od Bithur po Oszczepie klaczka gniada; Baghera z Oszczepem jest jałowa. Obie klacze w tym roku znowu idą do Oszczepa. Zeszłoroczne źrebaki po Oszczepie od Bithur, klaczka kasztanka „Bithur II-ga" i po Bugherze b. piękny siwy ogierek „Oszbug" zapowiadają się bardzo obiecująco.

— Piotrkowskie T-wo Zach. do H. K. podaje do wiadomości panów właścicieli stajen, że posiada do wynajęcia stajnie (31 boksów) i mieszkanie dla personelu stajennego. Letnich boksów jest 130. Tory: płaski roboczy, steeplowy i płotowy są otwarte cały rok dla trenowania i naskakiwania koni. Tory przeszkodowe dla naskakiwania koni są zamknięte tylko w okresie sezonu wyścigowego w Piotrkowie i w czasie 10-ciu dni poprzedzających sezon.

— Zawody konne w Gdyni.

Zawody w Gdyni odbędą się wzorem lat ubiegłych na polanie Redłowskiej obok Kamiennej Góry. Sezon został zwiększony o jeden

dzień. Twardy i śliski teren polany został ulepszony przez zoranie i obsianie mieszanką, co wpłynie niezawodnie dodatnio na stronę techniczną zawodów.

Program zawodów następujący:

I dzień — czwartek 24 lipca: *1. Konkurs otwarcia.* Nagroda 1000 zł. 12—14 przeszkód do 1 m. 20 cm. 3 m. szer. Dla koni, które w r. 1930 nie wygrały 500 zł. *2. Konkurs „Polskiego Morza"* Nagr. 2000 zł. 14—16 przeszkód do 1 m. 30 cm. wys. 3 m. szer.

II dzień — sobota 26 lipca: *3. Konkurs kombinowany im. Marszałka Piłsudskiego.* Nagr. 2000 zł. I nawrót: 10 przeszkód do 1 m. 20 cm. wys. 3 m. szer. II nawrót: 10 przeszkód do 1 m. 30 cm. wys. 3 m. szer.

III dzień — niedziela 27 lipca: *4. Konkurs im. Prezydenta Rzplitej* Nagr. 3000 zł. 14—16 przeszkód do 1 m. 40 cm. wys. 4 m. szer. *5. Konkurs „Pocieszenie".* Nagr. 1000 zł. 12 przeszkód do 1 m. 20 cm. wys. 3 m. szer. Dla koni, które w sezonie w Gdyni nie wygrały 200 zł.

Poza wymienionemi nagrodami wszystkie konkursy zostaną wyposażone w cenne nagrody honorowe. Szczegółowe propozycje zostaną rozesłane po ogłoszeniu przepisów na r. 1930 przez Związek Jeździecki.

Równocześnie Zarząd T-wa prostuje tą drogą mylną wiadomość, podaną przez niektóre pisma codzienne, że decyzją Wielkopolskiego T-wa Wyścigów Konnych, tor w Grudziądzu zostaje skasowany. Wiadomość ta jest podwójnie nieścisła: gdyż po pierwsze tor w Grudziądzu podlega Pomorskiemu T-wu Zach. do Hod. Koni, a następnie do czasu kompletnego ukończenia toru wyścigowego w Gdyni — tor w Grudziądzu będzie utrzymywany. Sprawa toru wyścigowego w Gdyni weszła już na realne tory i niewątpliwie wkrótce zostanie załatwiona ostatecznie.

ZAGRANICZNA.

ANGLJA.

— **Ostatnie notowania londyńskie:**

„2000 Guineas", Newmarket, 7 maja.

7 : 2	Press Gang	8 : 1	Diolite
6 : 1	Caerleon	10 : 1	Blenheim
8 : 1	Ballyferis	10 : 1	Pal o'Mine
8 : 1	Challenger	100 : 7	i więcej inne konie.

Derby, Epsom, 4 czerwca.

8 : 1	Caerleon	12 : 1	Ballyferis
10 : 1	Blenheim	12 : 1	Lovat Scout
10 : 1	Challenger	100 : 7	i więcej inne konie.
10 : 1	Diolite		

Ascot Gold Cup, Ascot, 19 czerwca.

3 : 1	Fairway	16 : 1	Horus
7 : 1	Palais Royal II	20 : 1	Bastard
7 : 1	Strephon II	20 : 1	Lemon Car
10 : 1	Kopi	25 : 1	Baytown
10 : 1	Sir Cosmo	25 : 1	Friendship
12 : 1	Walter Gay	25 : 1	Star Eagle
14 : 1	Athford	33 : 1	i więcej inne konie.
16 : 1	Artist's Proof		

WŁOCHY

— **Rzym,** 30 marca.

Premio Regina Elena, 50.000 lirów — 1600 mtr. dla 3-letnich klaczy, waga 56 kg. (włoskie „1.000 Gwineji").

1. Nannoccia, kl. gn. (Michelangelo — Nera di Bicci) Sign. F. Tesio, ż. J. H. Benson.

2. Atte, kl. siwa (Cid Campeador — Minerva) Comm. D. Centurini, ż. L. Varga.

3. Lei, kl. gn. (Bruleur — Peerless) Bar. Ant. Levi, ż. V. Celli;

bez miejsca: Saracena, Tango Girl, Golden Princess, Noa Noa, Tita, Bayuk, Princess Herodina.

Wygrane o 3 — 1½ — 2 dł. Czas: 1 :41,4.

NANNOCCIA, kl. gn. ur. w 1927 r. u Sign. Tesio	Michelangelo	Signorino	Best Man	Melton
				Wedlock
			Signorina	St. Simon
				Star of Portiei
		Fausta	Spearmint	Carbine
				Maid of the Mint
			Madree	Flying Fox
				Maskery
	Nera di Bicci	Tracery	Rock Sand	Sainfoin
				Roquebrune
			Topiary	Orme
				Plaisanterie
		Catnip	Spearmint	Carbine
				Maid of the Mint
			Sibola	The Sailor Prince
				Saluda

TELEGRAMY WŁASNE.

— **Budapeszt,** 5 kwietnia.

Pestmegye i Handicap, 13.700 pengo — 1200 mtr

1. Pitykes, 6 l. og. kaszt. (Prince — Parva sapientia) hr. J. Pejacsevich, 53½ kg., ż. Gutai.

2. Ralo, 5 l. og. (po Balbinus) 55½ kg., ż. G. Janek.

3. Mungo, 4 l. og. (po Pazman), 51 kg., ż. G. Esch;

bez miejsca: Nebulo, Gyöngyhalasz, Eisberg, Aranyvar, Cortina, Taps, Nesze, Toto, Cziganyasszony.

Wygrane o 2 — ½ dł. Czas: 1 : 14. Tot.: 30, 14, 23, 16 : 10.

— **Budapeszt,** 6 kwietnia.

Handicap Otwarty dla trzylatków, 13.700 pengö — 1600 mtr.

1. Borotra, og. kaszt. (Rascal — Bobalka) stada Lesvar, 48½ kg., ż. Balog.

2. Tinodi, og. gn. (po Light Hand) 43½ kg., ż. Lynch.

3. Lavender scent, og. gn. (po Lavendel II) 45½ kg., ż. Csuta;

bez miejsca: Conchita, Captain Nat, Fogj meg, Senator, Dama II.

Wygrane o szyję — 5/4 dł. Czas: 1 : 49. Toto: 29, 15, 20, 15 : 10.

— **Longchamp,** 6 kwietnia.

Prix des Sablons, 100.000 fr. — 2000 mtr.

1. Barrabas, 4 l. og. (Bahadur — Fulda II) S. Guthmann, 58 kg., ż. W. Sibbritt.

2. Hotweed, 4 l. og. (Brûleur — Seaweed) Edw. Esmond, 58 kg., ż. G. Garner.

3. Le Chatelet, 4 l. og. (Prince Chimay — Sundew) James Schwob, 58 kg., ż. F. Hervé

bez miejsca: 4. Picaflor, 5. Roi des Enfers, 6. Argonaute, dalej Verdi, Dictateur X, Rollybuchy, Bienfait, Quillan, Motrico.

Wygrane o 1½ dł. — szyja — 1 dł. Czas: 2 : 07,5. Toto: 109, 28, 15, 29 : 10.

BARRABAS, og. kaszt. ur. w 1926 r. w stadzie p. L. Mantacheff'a.	Bahadur 12	Sardanapale 16	Prestige 17	Le Pompon	18
				Orgueilleuse	17
			Gemma	Florizel II	7
				Agnostic	16
		Amazone III	Ladas 1	Hampton	10
				Illuminata	1
			Cross Roads	Minting	1
				Hari Kari	12
	Fulda II	Sunstar 5	Sundridge 2	Amphion	12
				Sierra	2
			Doris	Loved One	1
				Lauretta	5
		Full Cry	Flying Fox 7	Orme	11
				Vampire	7
			Lady Villikins	Hagioscope	23
				Dinah	12

Prix Vanteaux, 30.000 fr. — 2000 mtr. dla 3 l. klaczy.

1. Finsovino (Sansovino — Finsbay) Edward Esmond, 58 kg, ż. L. Cordell.

2. Phocea (po Souviens Toi) G. Wildenstein, 58 kg., ż. A. Rabbe.

3. Parth for Ever (po Parth) A. K. Macomber, 58 kg., ż. A. Goldin;

bez miejsca: Medaille, Fonfon, Amaryllis, Santa Monica.

Wygrane o 3/4 — 1 — łeb. Toto: 26, 18, 31 : 10.

Prix de Guiche, 30.000 fr. — 2000 mtr. dla 3 l. og.

1. Godiche (La Farina — Blushing) bar. E. de Rothschild, 58 kg., ż. C. Bouillon.

2. Montreal (po Amadou) Ed. Henriquet, 58 kg. ż. F. Hervé.

3. Prince Vanitas (po Rose Prince) A. K. Macomber, 58 kg., ż. E. Goldin;

bez miejsca: Le Val d'Enfer, Pearlash, British Guard, Goulash.

Wygrane o 3 — 3 — 2 dł. Toto: 23, 16, 15 : 10.

— **Marsylja**, 6 kwietnia.

Prix Georges Trabaud, 100.000 fr. — 1900 mtr. dla 3-latków.

1. Barrokaria, kl. kaszt. (Amant de Coeur — Courtoise) C-te d'Estourmel, 52½ kg., ż. P. Baratelli.

2. Incognito, og. (po Jacobi) bar. M. de Nexon, 54 kg., ż. C. Herbette.

3. Roseraie II, kl. (po Grazing) M. Balas, 52½ kg, ż. A Lemaire;

bez miejsca: Atano, Marouf II, Vol Plane, Mauquenchy, Germinal, Beloiseau.

Wygrane o 1 — ½ — ½ dł. Toto: 53, 39, 14, 30 : 10.

Redaktor: M. RADWAN. Wydawca: Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Druk W. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.